Rok 3 | Kalisz dnia 19 (31) Grudnia 1872 r. | **№ 102.**

Wschód słońca o godz. 8 m. 12 r.
Zachód „ 3 „ 55 w.
Długość dnia „ 7 „ 43.
Przybyło „ „ „ 5.
Wschód księżyca we dnie.
Zachód „ o god. 4 m. 36 w.

KALISZANIN,

Dziś SS. Sylwestra Papieża.
D. 1 „ **Nowy rok** i Fulgencju.
„ 2 „ Makaaego Opata.
„ 3 „ Daniela Męczennika.

Cena ogłoszeń: za pierwsze 6 wierszy kop 25; za każdy następny wiersz po kop. 3.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 31 grudnia 1872 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piatki w południe.—**Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, miejscowe księgarnie, oraz handel kolonjalny W. Wybrańskiego;— w Sieradzu księgarnia Rubinsteina.— Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

— Redakcja „Kaliszanina," równie jak i księgarnie pp. Hurtiga i Mittwocha przyjmują prenumeratę po rs. 6 kop. 75 na Album pamiątkowe wielkiego astronoma Kopernika, które składać się będzie: z albumu pamiątek, życiorysu i medalu. Dzieło to ma na celu wykazanie słowiańskiej narodowości Kopernika.

Od redakcji Kaliszanina do Sz. redakcij innych pism.

—

Szan. redakcjom z którymi dotąd redakcja Kaliszanina odbywała zamianę pism, proponuje ją uprzejmie i w ciągu roku 1873. Jeżeli po wysyłce dwóch pierwszych numerów naszego pisma nie otrzymamy wzajemnego wywiązania się, to uważać będziemy takowe za odmowę zamiany i w skutek tego zaniechamy dalszej wysyłki.

Szan. redakcje, które nie miały z nami zamiany pism, a życzą jej, raczą się wcześnie zgłosić z objawieniem tego.

„Kaliszanin" regularnie w dniach wyjścia jest ekspedjowanym; opóźnienia przeto lub niedochodzenie pisma, nie są winą tak ani redakcji tego pisma, jak i jego wydawcy.

Od Wydawcy.

„Kaliszanin" wychodzić będzie i w kwartale przyszłym w tym samym formacie, programie i cenie.

Szanowni Prenumeratorowie raczą zgłaszać się wcześnie z zapisywaniem, gdyż zwłoka powoduje opóźnienia w przesyłce, a czasem naraża i na brak pierwszych numerów, których niepodobieństwem jest zapisującym się późno Prenumeratorom dostarczać.

Osoby uproszone do zbierania prenumeraty raczą zająć się łaskawie większem niż dotąd rozpowszechnianiem pisma, bo od tego jedynie zależy dalsze jego wydawnictwo w r. 1873.

„Kaliszanin" ekspedjowany jest najregularniej w dniu wyjścia; wszelkie więc spóźnienia w jego przesyłce, lub niedochodzenia, nie od Wydawcy pochodzą.

Prenumeratę przyjmują wszystkie tutejsze księgarnie, a nadto kantor Wydawcy. Szan. Prenumeratorowie z prowincji raczą w przedmiocie prenumeraty odnosić się pod adresem: „Do Wydawcy Kaliszanina, w Kaliszu, ulica Marjańska."

Cena tego pisma wynosi: kwartalnie w miejscu rs. **1** kop. **20**; na prowincji rs. **1** k. **60** (moneta drobna może być nadsyłaną markami pocztowemi); miesięcznie w miejscu po kop. **40**, z odnoszeniem miesięcznie po kop. **45**, kwartalnie rs. **1** kop. **35**; numer pojedyńczy kop. **6**.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— W dniu 16 (28) b. m., w klubie kaliskim odbyły się wybory, na których większością głosów wybrani na dyrektorów: pp. Bergholtz, Szpilliotów, Biron, Rybnikow, Przedpełski, Bazarewski, Troicki i Korycki; na ich zastępców: pp. Czaplin, Rychter i Wałęcki; na członków komissji rewizyjnej, pp.: Kobyłecki, Grawe, Kruszyński i Uchocki, (który zrzekł się tej godności).

— Z dniem 1 (13) stycznia r. p., nadchodzi czas do opłaty składki od członków Towarzystwa opieki nad zwierzętami, którą składać można w redakcji Kaliszanina, o czem pp. członkom przypominamy.

— Przez zarząd miasta wymierzone zostały kary po kop. 75 za wylewanie nieczystości na ulicę i inne nieporządki na właścicieli domów №№: 524, 249, 250, 253, 254, 242*a*, 247 i 62/3; po kop. 60, za wystawianie na ulicę, mimo wzbronienia kramów, na sześciu handlujących mąką i kaszą.

— Przypominamy, że z dniem 1 (13) stycznia 1873 r. upływa ostateczny termin do wymiany biletów kredytowych starej formy. Ktoby przeto posiadał jeszcze takowe bilety, to z wymianą onych winien się spieszyć, albowiem pozostaje na to tylko 13 dni czasu.

— W bieżącym roku już się sprawdziło przysłowie: „Święta Barbara po wodzie — Boże Narodzenie po lodzie," bo też mieliśmy pogodę i przymrozki, a termometr ws kazywał we dnie najwięcej 7 stopni niżej zera. Prosna pokrywszy się cienką skorupą lodu, stanęła, na której amatorowie ślizgawki tak używają przejażdżki w okolice Piwonic, popychając krzesła z płcią piękną, jak również i sami przeróżnej gimnastyki.

— Od 25 b. m. do dziś przybyło dnia minut 5.

— Z dniem 20 grudnia (1 stycznia) 1872/3 r. taksa na chleb zniżoną zostaje z kop. 3 i pół na kop. 3 za funt.

— P. Ekkert, tutejszy fotografista, wykończył w tych dniach dość dobrze kopje z obrazu „Zdjęcie z krzyża," znajdującego się w kościele Sgo Mikołaja, będącego dziełem Rubensa.

— W miejsce rozsyłania biletów noworocznych, złożyli w redakcji Kaliszanina, dla ubogich, bracia Jensch rubli 4, Dr. Merkel rs. 1, p. Kiełczewski rs. 1, p. Kwieciński rs. 1, p. J. E. Peszke rs. 2, p. X. Balczewski rs. 1, Dr J. Rymarkiewicz rs. 1, Aleksander Czyński rs. 1, Dr. Grekowicz rs. 1, i J. Tykociner rs. 1.

— Przez p. Alfonsa N..... znalezioną książkę francuzką do nabożeństwa, odebrać można za udowodnieniem własności w drukarni Kaliszanina.

JAZEDA,

Obrazek z Luizjany,

przez

Overmann'a.

—

(*Dokończenie*).

—

— O damn it, Scypio!—mruczał on, nie biegaj przez całą noc w około domu; bo gdyby kto od tyłu chciał się wdzierać, to byśmy usłyszyli. Słuchaj lepiej gry Massy Kwagas'a,—a czy whisky przyniosłeś?

Twierdząco skinął Tytus głową tak, że słomiany kapelusz twarz mu zakrywał, a rękę przyłożył do noża, z czego Sam wnioskował, że ukrytą tam flaszkę wyjmuje; zaledwie jednak stanął przed niczego nie domyślającym się Murzynem, przyłożył mu nóż do piersi i zagroził natychmiastową śmiercią, gdyby najmniejszy głos wydał; równocześnie stanął Laniera z nożem w ręku przy jego boku, a przestraszony Murzyn, śmiertelnym ogarniony strachem, padł na kolana wznosząc ręce do góry.

— Chcesz nam pomódz i być wolnym? zapytał Laniera.

— Wolnym? powtórzył zdziwiony Murzyn.

— Wolnym, jak ptak w powietrzu zapewniał Hiszpan, pomóż mi teraz, a ja zabiorę cię z sobą do Texas.

— A tam? zapytał przezorny niewolnik.

— Dam ci list uwolnienia, pieniądze na drogę do Bostonu lub Kanady.

— I cóż mam uczynić?

— Pomóż mi uwieźć Jazedę, zdecyduj się natychmiast; ty wiesz, że nie mam czasu do stracenia.

— A master Heston...

— Nie kłopocz się, my cię obronimy od niego.

— A jeźli uwiezienie nie powiedzie się?

— To w każdym razie pojedziesz z nami.

Murzyn podał teraz Hiszpanowi rękę, zapytał jednak:

— Kto jesteście?

Laniera odkrył połowę maski, którą nosił, i okazał Murzynowi znane mu oblicze.

— O, massa Laniera!

— Milcz!—szepnął tenże i położył mu palce na usta. Czy mnie zdradzisz?

— Nie, nie, Massa! nigdy w mem życiu! Idę z wami Massa i Missie Jazedą.

— Tytusie, skryj się więc pod owo drzewo figowe, a w razie zbliżającego się niebezpieczeństwa, daj umówiony znak mocnem syczeniem, albo krzykiem nocnego sokoła, który tak dobrze naśladować umiesz, a gdy się nasza ucieczka powiedzie, wzniesie się z czółna błękitne światło, a ty pospieszysz skoro sygnał spostrzeżesz. Teraz do dzieła, Sam i ja łatwo zamek wyłamiemy.

Tytus wykonał odebrany rozkaz, i oczekiwał z równą jak Kwagas niespokojnością znaku, że wszystko się udało.

VIII.

Nie tak łatwo jednak, jak się zdawało, poszło im z obydwóm z wyłamaniem zamku, tem bardziej że unikać musieli wszelkiego łoskotu. Sam przypomniał sobie na szczęście, że na dworze pod chałupą leży gdzieś ciężki hak żelazny, który do pakowania wańtuchów z bawełną używany bywał; poszukał go i znalazł, i za pomocą jego zdołali w końcu zamek wyłamać. Bez skrzypnięcia obróciły się drzwi na zawiasach; Jazeda była tyle przezorną, że je odwilżyła wodą z dzbanka, a przez na pół otwarte drzwi rzuciła się w objęcia kochanka, który ją w zachwycie szczęścia, zapominając o wszystkiem co go otaczało, wydając głośny okrzyk radości, do swego serca przycisnął; lecz ona położyła swe pulchne paluszki na jego usta i błagała:

— Precz ztąd, precz z tego przybytku pełnego zgrozy, choćby nawet do grobu!

— Toby było możliwem, odezwał się w bliskości nizki, groźny głos, i w tej samej chwili gwałtowne uderzenie pięścią powaliło o ziemię Hiszpana.

Biedne dziewcze przejęte oburzeniem, wyjąkało:

— Heston!—i padło bez przytomności.

— Ha, ha!—roześmiał się tryumfujący Amerykanin,—wiedziałem że tak będzie, a wy łajdaki, czego chcecie? Gwałtu, gwałtu!

— Dobrze tak,— zawołał Tytus, który zaszedłszy tył, powalił go,—a teraz dalej z nim, postronek jest dość mocny. Ale otóż i nasi dzielni chłopcy! już też wielki był czas. Do nie-

— W wigilję świąt Bożego Narodzenia biedacy zgłaszali się do redakcji Kaliszanina po odbiór jakiejś gwiazdki z przeznaczonej sumy rubli 4 kop. 62 i pół przez p. P...., a przynależnej od Wgo J. Nepom. C...., która to kwota dotychczas złożoną nie została.

Jednak Opatrzność czuwa nad ubogimi. Albowiem w dniu onegdajszym wóz frachtowy w ulicy Wrocławskie-Przedmieście postradał jedną beczkę nafty przez wypadnięcie dna. W tej chwili sypnęło się mnóstwo ubogiego ludu z naczyniami, którzy łyżkami zamiast z oczekiwanego daru, pożywienia, — tylko oświetlenie zebrali.

— (*Nadesł.*) — Złożone w redakcji Kaliszanina koszulek 5 dla ochronki przez W. K. Opiekun tegoż zakładu takowe otrzymał i rozdał najbiedniejszym dzieciom, za który to dar składa podziękowanie.

Przy tej sposobności ma zaszczyt upraszać szanowne panie, aby raczyły ofiarować stare odzienia dla dzieci do zakładu ochrony uczęszczające, które w obecnej porze dla braku ciepłego odzienia wystawione są na choroby z przeziębienia; nadsyłać będzie można gdzie komu najdogodniej: do redakcji Kaliszanina, opiekuna lub wprost do zakładu, a najmniejszy dar ogłoszony będzie przez Kaliszanina.— *J. Niedomański.*

Różne wiadomości.

= W Wiedniu ma być w pałacu wystawy urządzonym oddział dla numizmatyki. Cesarz towarzystwu przyszedł w pomoc z summą 500 guldenów w. a. Sama wystawa będzie stanowić obraz historycznego rozwoju waluty wszystkich europejskich i zaeuropejskich cywilizowanych krajów od najdawniejszych czasów aż do dnia dzisiejszego. Dla przeprowadzenia tego planu, który z powodu wielkich trudności co do systematycznego urządzenia na wystawach paryzkiej i londyńskiej spełzł na niczem; oddały wszystkie publiczne i prywatne gabinety monet z największą gotowością wszystkie swoje materjały do rozporządzenia komitetowi, który główne zarysy sposobu wystawy już wypracował i zgromadzeniu przedstawił.

= Najwyższa rada wojenna we Francji postanowiła znieść strzelców pieszych i takowych do batalionów armji liniowej włączyć. (*N. fr. Presse.*)

= Znany w Austrji puszkarz Krnka, czech rodem, wynalazł kartaczownicę ręczną, którą *kulometem* nazwał. Kulomet daje 24 wystrzały na minutę, i jest przez jednego tylko żołnierza noszonym i obsługiwanym. (*N. fr. Presse*)

= W Wrocławiu taki brak zdawkowej monety czuć się daje, że niektórzy procederzyści, a szczególniej piekarze zamiast reszty gotówką, wydają marki papierowe. (*Schl. Ztng.*)

= Projekt założenia uniwersytetu w Poznaniu, z uwagi na potrzeby obydwóch narodowości, został podpisany przez członków frakcji polskiej, i przedstawiony izbie deputowanych. (*Handls.-Blatt*)

— Do jakiego stopnia nie tylko u nas ale i za granicą tego roku myszy rozmnożyły się i zrządzają szkody w polach, dowodzi między wielu innemi przykładami okólnik prefekta dep. de la Marne we Francji wydany do merów pod datą 1 sierpnia r. b., w którym nakazano mieszkańcom, aby każdy rataj miał podczas orania roli przy sobie kogoś opatrzonego w nową miotłę, za pomocą której myszy wyorywane z ziemi, można łapać i niszczyć następnie. Oprocz tego zalecone są następujące środki niszczenia tych szkodników; ciasto fosforowe zmieszane ze zbożem, lub siekanką z rzepy, buraków, kartofli i t. p. Tak przyrządzoną zaprawę wkłada się w nory mysze. 2) W miejscach gdzie są nory nalewa się w nie wodę, i uciekające z nich myszy przed zalaniem zabija się przy pomocy mioteł. 3) Przy miedzach gdzie najwięcej się myszy gnieżdżą, zakopują się spore polewane wewnątrz garnki lub stoje szklane równie z powierzchnią ziemi, i tym sposobem mnóstwo łapie się myszy. 4) Głębokie i częste przeorywanie łąk sztucznych zastarzałych, w których zwykle myszy zakładają swe zimowe legowiska, niszczy wiele tych zwierzątek. 5) Knoty napojone siarką, zapalone i włożone w nory, zabijają myszy jeśli nory poboczne zatkane zostaną. Wreszcie okólnik ten zaleca oszczędzanie sów, myszołowów, zgoła wszelkich ptaków i zwierząt, zwłaszcza nocnych żyjących myszami.

Zwracamy przy tej okoliczności uwagę rolników naszych na tę okoliczność, że już poprzednio odzywały się głosy dowodzące, że wyniszczenie ptastwa drapieżnego dziennego, nocnego i lisów, przyczyniło się wielce do rozmnożenia się myszy. Co do nas, sądzimy że zamiast człowieka z miotłą zalecanego przez prefekta dep. de la Marne do niszczenia myszy wyorywanych z gruntu, lepiejby było używać psów do tego rodzaju polowania zaprawionych, np. z rassy pielęgnowanej starannie w Anglji do zagryzania nałapanych szczurów, co stanowi w tym kraju widowisko w rodzaju walki kogutów. (*R. R.*)

— Przesądzone żądanie. — Znany dramaturg francuzki Aleksander Dumas syn, na odezwę jednego z berlińskich agentów teatralnych, który mu ofiarował 8000 fr. za nową jego sztukę, odpowiedział następnym listem: „Mój panie! Odebrałem datowany 12 grudnia r. b. list pański, w którym ofiarujesz mi 8000 fr., ażebym co do mojej sztuki z Prusami (sic), kontrakt zawarł. To za mało dla mnie; chcę Alzacji. Chciej pan przyjąć zapewnienie mego wysokiego szacunku. (Podp.) A. Dumas syn."

— Uroczystość Kopernika. — Na zaproszenie wystane przez poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk do uniwersytetów w Padwie i Bononji, w których Kopernik był uczniem, aby wzięły udział w przyszłorocznej uroczystości na cześć naszego wielkiego astronoma, uniwersytety rzeczone odpowiedziały podobno przychylnie. (*G. W.*)

— Z Londynu donoszą o strasznej burzy, jaka przeciągnęła nad Anglją, a która zrządziła wiele nieszczęść w portach. Wicher przewracał

---

chłopcy! poonieście tych dwoje omdlałych; my za wami zdążać będziemy, a wy reszta osłaniajcie nasz odwrót.

W tymże czasie pewna ilość ciemnych postaci przeskoczyła parkan, około którego już przedtem była zaczajona, jedni z nich podnieśli swego kapitana, a drudzy stanęli frontem przeciw gościom Hestona, którzy teraz na pomoc przybyli.

— Czekajcie jeszcze! zawołał Laniera do podnoszących go ludzi,—gdzie jest Jazeda?

— Tutaj! a teraz dalej, oto nadchodzą łotry z domu. Hurra! wymierzcie na nich broń, i wystrzelajcie kanaljów co do nogi!—wołał Tytus.

— Żadnego morderstwa!—rzekł rozkazująco Laniera, który się prędko z swego chwilowego oszołomienia ocucił, — żadnego morderstwa, jeżeli bez tego obejść się możemy; tylko barbarzyniec strzela na bezbronnych; oni nie mają broni.—I wziąwszy Jazedę w swoje ramiona, spieszył osłonięty przez majtków ku rzece, podczas gdy Sam i Tytus opierającego się Hestona, z wysileniem za nim wlekli.

Skoro kreole usłyszeli wołanie Hestona o pomoc, wyruszyli z pokoju zapomniawszy o uzbrojeniu się, i spieszyli ku miejscu walki; ale zaledwie byli tak blisko, aby mogli poznać że ich gospodarz przez własnych jak mniemali, Murzynów, napadniętym został, i na nich się rzucić, gdy pewna ilość ludzi przez parkan przeskoczyła, i na bezbronnego kreola, zanim ten mógł się zorientować, sieczną i palną broń obróciła.

— Bunt!—zawołali pierwsi i cofnęli się, bo sądzili, że Murzyni podnieśli bunt i obawiali się najgorszych skutków.

W tem krzyknął dozorca Hestona, którego ten hałas sprowadził był:

— Do domu, do domu! tam na górze leży broń gotowa dla wszystkich; strzelby są nabite. Prędko, łotry nie mogą nam uciec; jednemu muszę ja sam stryczek na szyję założyć!—i dziko wyjąc rzucił się na najbliżej stojącego. Zdaje się jednak, że się omylił, bo ten nie robiąc nawet użytku z długiego noża, który w ręku trzymał, odparł go z taką siłą, że nieprzytomny padł na ziemię.

— O nieba!—szepnął Sam swojemu przyjacielowi, gdy widział zataczającego się dozorcę,—gdybym dziś wieczór mógł się był z tak długim nożem zbliżyć do dozorcy, był bym mu go w brzuch wpakował tak daleko, patrz!

Chociaż kreole w tej chwili rady powalonego o ziemię dozorcy usłuchali, przekonali się jednak, że Kwagas ich tu uprzedził; bo zaledwie widział się być sam na sam (podczas gdy plantatorowie, którzy obok niego przebiegali, mało nań zwracali uwagi); zatrzasnął drzwi i zaryglował, a sam przez jedno z niebardzo wysokich okien na dwór wyskoczył. Wszystko prędzej wykonano, niż my opowiedzieć zdołamy, a ostatni z spieszących ku domowi, widział jeszcze wysmukłą postać Indjanina wdrapującego się na mur ogrooowy, za którym zniknł.

Wprawdzie szturmując z całej siły, zdołano wysadzić drzwi, na których mu Kwagas więcej rachował niż zasługiwały, jednakże to niejakie opóźnienie sprawiło, a gdy z bronią na plac wyładowania przybyli, widzieli jak „Koguciarz" z rozwiniętemi żaglami w dół rzeki pospieszał, a jakiś człowiek w dzikim pośpiechu w przeciwnym kierunku biegł.

— Ha! tego zostawili,—wołał z radością pewien Amerykanin; tego mamy z pewnością, bo tu stoi uwiązany mój koń, którego Murzyni zapomnieli do stajni wprowadzić; niech ich morowe powietrze...! Dalej, czerwona skóro, będziesz musiał mieć długie nogi, abym cię nie dopędził, nim pierwszego dopadniesz czółna.

Tymczasem wskoczył na konia, a bijąc go w boki piętami, pędził, o ile tylko biedz zdołał, za Indjaninem, któremu się jakoś miękko na sercu zrobiło, gdy uderzenie podków o twardą drogę usłyszał.

Coraz bardziej zbliżał się Amerykanin do uciekającego; może on już przy bladym połysku gwiazd rozpoznać, jak tenże z obawą na niego się ogląda. W tem daje w bok susa, i znika w cieni szpaleru pomarańczowego, który się tu po nad wysokiemi palisadami unosił; ale nim uradowany prześladowca do tego miejsca zdążył, ukazał się Kwagas na małym, ognistym koniu i lotem błyskawicy pośpieszył w górę. Amerykanin poznał zaraz, że jego koń niewyrówna w biegu koniowi Indjanina, a gdy obydwa w swym szalonym biegu przybyli do plantacji, u której cypla łódka nań czekała, zeskoczył dzielny syn lasów z ciągle jeszcze biegnącego konia, jednym susem był w czółnie, a w minutę później po za donioslością obydwóch kul, które jego zawiedziony prześladowca za nim posłał.

Także kreole strzelali na pędzonego wiatrem „K o g u c i a r z a," ale bez skutku; — nawet wolno posuwającemu się czółnu, które po wystrzelaniu ładunków pod zasłoną wysokiego brzegu zwolna płynęło, nie mogli żadnej wyrządzić szkody. Naprożno szukali stojących tam czółen; powsiadali więc na koń i zdążali wzdłuż brzegu ku najbliższemu miasteczku, aby z tamtąd z pomnożoną siłą na dobrych statkach żaglowych zbiegów ścigać mogli.

IX.

Wiatr wiał tymczasem od północy (N. W.) bardzo gwałtownie.

— Cóż mamy zrobić z Hestonem i Scypionem? zapytał Tytus.

— Rzeka coraz bardziej jest wzburzoną, plantacje coraz liczniejsze, a przecież niemożemy ich wziąść z sobą do Nowego Orleanu.

— Prawda, odpowiedział Laniera namyślając się,—ale mi coś na myśl przychodzi; ty umiesz pływać Scypio?

— O, weźcie mnie z sobą!—błagał tenże. Massa każe mnie zabić, jeśli wrócę do domu.

— Odważ się kraść niewolników, rzekł Heston,—ale pamiętaj, że będziesz wisiał na szubienicy, choćby mnie to życie kosztować miało.

— Dobrze, dobrze,—mówił Laniera z uśmiechem. Tytusie! zdejm mu więzy, a teraz, słuchaj pan ostatnich słów moich. Wiem, że mnie nienawidzisz, żebyś mnie zabił, gdybym teraz był w twoich rękach, jak pan jesteś w moich; lecz ja chcę szlachetnie działać; ja nie pragnę krwi twojej. Niewolników nie kradnę, oni dobrowolnie ze mną idą. Wszyscy trzej Murzyni zostaną wolnymi, skoro staną na territorium texańskiem; obdarzam ich wolnością. Co do Jazedy, ta jest moją narzeczoną; nie zgrzytaj pan zębami, nigdy już jej nie ujrzysz, ale dosyć z panem. Wiem że umiesz pływać, przypływ się zbliża, i pędzi massę kloców z sobą; skocz pan z pokładu i chwyć się jednego z nich, wiatr cię zaniesie do któregokolwiek brzegu, przygotuj się więc i niespodziewaj się żadnej innej łaski z mej strony. Gdy się pan na ląd dostaniesz, to możesz mnie ścigać, ile ci się podoba, ja sobie żartuję z tego. Ale, dodał przytłumionym głosem z iskrzącemi oczyma, niechciej się do mnie zbliżać o tyle, abym cię nożem moim mógł dosięgnąć. Teraz ruszaj; widzisz tam kloc unoszony przez wodę.

— Niech cię morowe powietrze zabije szelmo! zawołał plantator podnosząc się,—ale poczekaj ino, karzące ramię sprawiedliwości dosięgnie cię, albo moje, weź to i ruszaj do piekła!

wielu ludzi na ulicach, obalał latarnie, strącał kominy, znosił dachy, zrzucał rusztowania. Wiele osób zostało ranionych.

— Koleje żelazne.— Na jednem z najbliższych posiedzeń Komitetu dróg żelaznych w Petersburgu, jak donosi *Gołos*, ma być rozpoznawany projekt budowy kolei żelaznej z Petrokowa przez Wisłę do Włodzimierza Wołyńskiego, mającej łączyć się z drogą Brzesko-Kijowską. (*G. P.*)

— Nakładem księgarni polskiej we Lwowie, ma wychodzić poszytami przekład obszernego i znakomitego dzieła w dziedzinie historji pod tytułem „Dzieje powszechne," przez Fr. Ch. Szlossera.

— Ze względu na ważność i ciągły rozwój stosunków handlowych pomiędzy gubernią Kowieńską a Prusami, ustanowiony ma być w Kownie konsulat niemiecki.

= W armji wschodniej francuzkiej w Szwajcarji internowanej znajdowało się: 2467 oficerów, 87,847 szeregowych; zazem 90,314 Koni było 11,787. Do strzeżenia internowanych potrzebowano 16,861 żołnierzy szwajcarskich. Koszta internowania wynoszą w ogóle 12,154,866 fr. 90 cent. Na rachunek tego długu wypłaciła dotąd Francja Szwajcarji w ośmiu ratach 9,202,127 franków.

— W dodatku do N ru 247 do Gazety Polskiej, znajdujemy wzmiankę, że w redakcji tego pisma złożono niedawno artykuł o wynalazku przez jednego z tutejszych mieszkańców wyrabiania z pszenicy napoju nieustępującego smakiem gatunkom win południowych. Wynalazca szuka materjalnego poparcia celem uzyskania patentu swobody na swój wynalazek, mający wedle jego zapewnienia oszczędzić krajowi „miljony rubli."

Artykuł traktujący o tym wynalazku, jest do przejrzenia w redakcji Gazety Polskiej, wraz z adresem wynalazcy. (*O. D.*)

— Rozboje w gubernji Grodzieńskiej nie ustają, owszem, śmiałość złoczyńców i okradaczy zdaje się wzrastać szczególniej w pow. Wołkowyskim, gdzie są dwory w których pomimo zamków i baczności, skradziono większą część koni, wozów i zaprzęgów. Całe bandy złodziei tego rodzaju, są uorganizowane wybornie, i sięgają aż w strony Tykocina. (*G. P.*)

— Kanał na międzymorzu Panama.— P. James E. Madeley w liście do redaktora „Engineer'a" wykazuje możność przekopania międzymorza Panama, w celu połączenia oceanu Atlantyckiego z oceanem Spokojnym. Koszta oblicza na 100 miljonów dolarów. (*G. H.*)

— Czytamy w „Gołosie" ciekawe dane urzędowe o prostytucji w Petersburgu. W roku 1867 było w Petersburgu domów tolerownych 145, schadzek sekretnych 14; w r. 1868 domów tolerowanych 144, schadzek sekretnych 16; w r. 1869 domów tolerowanych 155, schadzek sekretnych 18; w roku 1870 domów tolerowanych 156, schadzek sekretnych 21; w r. 1871 domów tolerowanych 168, schadzek sekretnych 31. Kobiety oddające się prostytucji dzielą się na dwie kategorje: jedne mieszkają w domach publicznych, drugie w najętych lokalach. Liczba pierwszych i drugich była następująca: mieszkających w domach tolerowanych w roku 1867—928, w r. 1868—820, w r. 1869—816, w r. 1870—968, w r. 1871—1116; pojedyńczych w r. 1867—884, w r. 1868—699, w r. 1869—1302, w r. 1870—564, w r. 1871—1116; pojedyuczych w r. 1867—884, w r. 1868—699, w r. 1869—1302, w r. 1870—564, w r. 1871—1840; ulegających sekretnemu dozorowi w r. 1867—1482, w r. 1868—679, w r. 1869—1490, w r. 1870—1042; kobiet włóczących się i trudniących się nierządem w r. 1867—100; w r. 1868—392, w r. 1869—2758, w r. 1871—3386, w r. 1871—2261. Z nierządnic wiadomych dozorowi policyjnemu, w r. 1871, z którego najdokładniejsze są wiadomości, było cudzoziemek: poddanych niemieckich 125, francuskich 18, austryackich 12, szwedzkich 15, duńskich 3, angielka 1; ruskich poddanych z kraju nadbaltyckiego 275, z Finlandyi 189, z kraju zachodniego 112; włościanek 763, mieszczanek 736, żon i córek żołnierskich 647, stanów uprzywilejowanych 48, wychowanic domu wychowania 10, stanu kupieckiego 4. Następnie nierządnice dzielą się podług poprzednich zatrudnień: służących i wyrobnic 895, pokojówek 593, szwaczek i w ogólności rzemiosłem trudniących się 452, piastunek 205, zamieszkałych przy krewnych 418. Co do wyznania: prawosławnego 2075, ewangelickiego 480, katolickiego 225, żydowskiego 45. Nieumiejących czytać 1589, umiejących czytać 895. Co do stanu: panien 2453, mężatek 225, wdów 203. Cyfry te nie wyczerpują całej ilości kobiet trudniących się nierządem w Petersburgu. Mnóstwo szwaczek, kucharek, praczek, pokojówek i innych kobiet przybywających do stolicy dla zarobku stanowi znaczny kontyngens sekretnej prostytucyi. Do tego należy dodać „włóczące się kobiety," rok rocznie zabierane po szynkach, piwiarniach, noclegach i t. d., stanowiące rdzeń prostytucji. Tych nieszczęśliwych istot zebrano do rewizji w r. 1870—3386, a w r. 1871—2261. Podług ostatniego spisu ludności w St. Petersburgu jest mieszkańców: 378,631 płci męskiej i 290,647 płci żeńskiej; zatem liczba nierządnic będących pod dozorem policji, w stosunku do ogółu ludności wynosiła w r. 1871 około 0,40%. Procent ten zwiększy się prawie w dwójnasób, jeżeli dodać włóczące się kobiety. W stosunku zaś do ludności płci męzkiej ilość nierządnic wynosi 0,78%. W przecięciu przypada jedna nierządnica na 72—80 mężczyzn. (G. H.)

— *Legenda o piwie grodziskiem.*— Zwiedzający kościół opactwa Benedyktyńskiego w Lubiniu, położonego w W. Ks. Poznańskiem, pow. Kościańskim, okręgu Krzywińskim, wszyscy z uszanowaniem spoglądają na pomnik Bernarda zakonnika tegoż klasztoru, zmarłego w r. 1604, który między błogosławionymi jest policzony, i którego blisko drzwi kościelnych stoi grobowiec. Lud miejscowy zachowuje dotąd w pamięci tradycją jego cnót duchownych i litościwego serca dla nieszczęśliwych, o którym utrzymuje się do dziś między żyjącemi takie podanie.

Dnia pewnego błogosławiony Bernard udał się do Grodziska i spostrzegł tamecznych mieszkańców mocno strapionych z powodu, że studnia, z której oni wodę do miejskiego browaru czerpali,

---

Kończąc te słowa chwycił za nóż, który miał ukryty za pasem, rzucił nim na Hiszpana, a śmiejąc się szyderczo skoczył z pokładu. W prawdzie celował on dobrze, i rzucił silną ręką, ale ostra stal odbiła się o kolbę pistoletu, który Laniera u pasa nosił. Szybko porwał Tytus strzelbę na pokładzie leżącą, ażeby pływakowi łeb roztrzaskać, ale Laniera chwycił go za ramię.

— Daj pokój temu łotrowi, on zasłużonej kary nie ujdzie, mówił Hiszpan.

— Zanadto jestem teraz szczęśliwym, jak ażebym krew ludzką miał przelewać. Patrz, już chwycił się kloca, a równo z dniem, może on dostać się do jednej z plantacji i wszcząć alarm; jeśli wiatr zostanie taki jak teraz, to go się wraz z wszystkiemi jego sprzymierzeńcami nie boję.

— A cóż się stanie z szonerem?

— Nie troszcz się o to, rzekł majtek, który przywiózł Kwagasa,—czy nie widzisz jak on przy rozwiniętych żaglach pospiesza, prędzej on może będzie w Nowym Orleanie niż my; a w każdym razie nie da długo na siebie czekać.

Laniera, który tak długo na pokładzie zostawał, jak długo obecność jego potrzebną tam była, udał się teraz do kajuty, gdzie Kwagas zająwszy miejsce u nóg Jazedy, tysiączne dowcipne żarciki jej opowiadał, tak że miłe dziewcze, mimo zmartwienia i niepokoju, z wesołości na pół wykształconego Indjanina, śmiać się musiała; z okrzykiem radości skoczyła ona do serca ukochanego, gdy ten drzwi otworzył, i u piersi jego zapomniała o wszystkiem, co w niej smutek i żałość rodziło.

— Czy jesteśmy bezpieczni, Laniero? Czy mogą nas doścignąć? Czy będziemy mogli w jakim dalekim kraju żyć razem wesoło i szczęśliwie?

— Uspokój się, moja droga! łagodnie odpowiedział Hiszpan,—najświętsza Panna i wszyscy święci wesprą nas; wiatr dmie, jakgdyby naszemu statkowi skrzydeł chciał udzielić. Dotąd obawiałem się, by się nie spóźnić, lecz teraz, jak sądzę, minęło wszelkie niebezpieczeństwo; wprawdzie już dnieje, ale mamy już niedaleko do Nowego Orleanu, a skoro staniemy raz na pokładzie „Kuby," będziemy bezpieczni od wszelkiej pogoni.

X.

Słońce okazało pierwsze swe promienie, a zawsze jeszcze pędził wysmukły statek z równą szybkością; już spostrzegano pierwsze domy Lafayette (dawniej ponad Nowym Orleanem, dzisiaj część tego miasta tworzące), już widziano okręty w szeregu okiem niedoścignionym obok siebie stojące, gdy Tytus swą wełniastą głowę między drzwi wetknął i prosił kapitana by wyszedł. Natychmiast usłuchał Laniera tego wezwania, i zastał tam osadę z wielkiem wytężeniem w górę rzeki patrzącą.

— Co to jest? czego wy chcecie? zapytał, przeciez Szuner posuwa się w właściwym kierunku.

— Tak jest,—przebąknął Tytus; ale my nie jeden tylko żagiel widzimy. Massa! ja sądzę, że nas ścigają; tamto czółno w tyle jakoś mi się nie podoba.

— Daj mi dalowidz!

Murzyn skoczył i przyniósł wracając razem z Kwagasem żądane narzędzie swemu panu. Ten patrzał długo i uważnie, jednak nic stanowczego powiedzieć nie mógł.

— Dajcie no go mnie, mówił Indjanin, ja znam wiele statków, a może i ten co za nami płynie.

To mówiąc, przyłożył dalowidz do oka; ale zaledwie wzrok rzucił, gdy wydał głośne: „He!"—poczem jeszcze uważniej przypatrywał się.

— Co to jest? czy znasz ten statek?

— Znam go dobrze, jest to statek szybki Melleville'a, a kreole są na pokładzie; jeżeli nie dobijemy prędko do celu naszej podróży, to będziemy schwytani.

— Co to, to nie—rzekł Laniera. Nowy Orlean jest duży; możemy łatwo i niespostrzeżenie dostać się do jeziora Pontchartraine, tam mam jeszcze inny szuner, który przy ujściu nowo-orleańskiego kanału leży na kotwicy; ależ tam jest „Kuba" i doprawdy gotów do odjazdu, wywieś żagle, dołóż każdą szmatę, Tytusie, teraz śmierć albo wolność, czy słyszysz dzwonek? o Nieba! koła są już w ruchu, teraz wiatru, wiatr jest wszystkiem czego żądam.

Małe czółno leciało jak strzała, po gładkiej zwierciadlanej powierzchni. Laniera uchwycił ster i trzymał go ręką kurczowo ściśniętą, na policzki wystąpił gorączkowy rumieniec, a niespokojny wzrok rzucał to na ogromny okręt, który się zwolna do odjazdu przysposabiał, to na czółno za nim pędzące, które, nito mewa ponad bałwanami unosić się zdawało.

— Przybijamy do brzegu, zastaniemy statek parowy!—wołał uradowany Tytus; ale Massa! na miłość Boga, dokąd zdążacie, do lądu? Ach jesteśmy zgubieni!

— Już za późno!—rzekł Laniera.

Podczas gdy Kwagas z otwartemi ustami wzrok w Hiszpana wlepił, który widocznie ostatnich środków ratunku się chwytał; lecz Laniera przeoczył rzeczywiście niebezpieczeństwo. w którem się znajdował. Właśnie gdy z przodu olbrzymi statek parowy objeżdżał, rozkazał „Koguciarzowi" zamiast do boku „Kuby" się przyczepić, wjechać między inne podobne u brzegu stojące statki.

— Zdjąć żagle!—wołał głosem Stentora; zdjąć żagle i bandery!

Prerażeni niezwykłą porywczością kapitana, który z resztą zawsze z największym spokojem rozkazy wydawał, rzucili się wszyscy, a w kilka sekund znajdował się mały statek z gołemi masztami między dziesięcioma lub dwunastoma podobnemi u brzegu. Parowiec tymczasem został obrócony, i już dzwonek na nim znajdujący się dawał znak nadania parze pełnej siły, gdy żaglowiec, który ich ścigał, tak bardzo się zbliżył, że się wzajemnie poznać można było. Strzały i znaki chustkami zwróciły uwagę kapitana, i—jak to Laniera przewidywał—wstrzymano jeszcze raz parę. Osada tego statku, która inaczej wierzyć nie mogła, jak że wszyscy zbiegli są na pokładzie, ponieważ ich po za parowcem z oczu stracili, i która nie przypuszczała, aby Hiszpan tak ścigany odważył się wylądować, wdrapała się spiesznie na drugą stronę olbrzymiego okrętu, który natychmiast ruszył z miejsca z niesłychaną szybkością, pozostawiwszy żaglowiec bez załogi.

Na „Koguciarzu" zaś siedział Scypio wziąwszy się pod boki i śmiejąc do rozpuku, że mu mało oczy z głowy nie wyszły, a majtkowie spoczywający towarzyszyli mu z wyuzdaną wesołością. Lecz jeden wzrok Laniery poskromił tę zbyteczną radość, —a Tytus wykonywał tymczasem rozkaz swego kapitana, dając sygnał nadpływającemu z rozpuszczonemi żaglami Szunerowi, który pięćset kroków dalej przybił do brzegu.

Murzyni ponieśli tymczasem pakunki kochanków przez miasto do statku w kanale stojącego, który był na pogotowiu odbić ku jeziore Pontchartrainne. Laniera wydał jeszcze spiesznie sternikowi Szunera niektóre rozkazy, wskoczył na pokład statku, który w minutę później był już w drodze, a tuląc ukochoną do serca, szepnął: „Jesteśmy ocaleni!"

KONIEC.

wyschła była zupełnie; browar ten zaś jedynem był źródłem dochodu miasta i szpitala. Użalił się zatem nad nieszczęśliwemi zakonnik i głęboko do Boga westchnąwszy, pobłogosławił studnię i aliści jak gdyby z pod artezyjskiego świdra, trysnęło źródło natychmiast. Biorą się niebawnie do roboty piwowarzy, lecz jakież ich było zdumienie, gdy skosztowawszy zrobionego piwa, znaleźli smak jego lepszy nierównie jak był kiedykolwiek.

Nie będziemy zaręczać prawdziwości tego podania, tyle przecież jest pewną rzeczą, że piwo grodziskie w całej okolicy od kilku wieków słynie, i że przed kilkudziesiąt laty jeszcze mieszkańcy Grodziska co rok z procesją do Lubinia chodzili, i tam na grobie błogosławionego Bernarda beczkę piwa w darze klasztorowi składali.

Od niedawnego czasu usamowolnili się oni wszakże od ponoszenia tak małej ofiary, o której hipoteczne księgi żadnej nie czyniły wzmianki.

Oszczędność takowa niewłaściwą się być zdaje. Wszelkie bowiem wspomnienia odnoszące się do chlubnych chwil naszej przeszłości, stanowią moralną skarbnicę narodowej tradycji, której każdemu z nas pilnie strzedz należy.

W początku XVIII wieku, według świadectwa Rzączyńskiego, grodziskie piwo wywożono do Brandeburgji i Szlązka. Przed paru zaś laty kupiec Rzepczyński piwo to jako zdrowe i posilne sprowadzając do Warszawy, pół butelki onegoż po złp. 1 sprzedawał.— *C. B.*

Przegląd polityczny.

Listy z Berlina do prazkiego „Politik" potwierdzają, że zakończenie przesilenia w gabinecie pruskim jest klęską dla księcia Bismarck. Kanclerz przybywając do Berlina, miał głównie na celu usunięcie swego najniebezpieczniejszego przeciwnika h. Eulenburg, ministra spraw wewnętrznych; ten faworyt jednak cesarza Wilhelma okazał się silniejszym na dworze od wielkiego kanclerza. Cesarz Wilhelm, dodają korespondenci, przyjął księcia Bismarcka bardzo zimno, nie chciał mieć z nim konferencji, nie zaprosił go nawet na polowanie dworskie; słowem, niełaska monarsza była tak oczywistą, że niedawno wszechwładny kanclerz zmuszony był pozornie pogodzić się ze swoim nieprzejednanym wrogiem i zaprosić Eulenburga na obiad. Wywdzięczając się za to upokorzenie się wielkiego ministra, hr. Eulenburg każe teraz pisać w dziennikach ministerjalnych, że zgoda w gabinecie jest zupełną, że nic nie przeszkadza księciu Bismarck uorganizować jednolite ministerjum, że on, Eulenburg, jest z głęboką czcią dla tego męża stanu, i t. d.

Paryż, 25 grudnia. W dniu dzisiejszym Bożego Narodzenia mało wyszło gazet. Pogoda jest piękna. Tłumy ludu snują się po bulwarach i głównych ulicach.

P. Thiers był wczoraj w fabryce bronzów w Bardienne. Zebrana tam publiczność witała go z zapałem.

Na list p. Larcy, prezesa podkomisji Trzydziestu p. Thiers odpowiedział wyznaczając dzień, w którym uda się do komisji.

W departamencie Vienne zamknięto kilka kawiarni, gdyż w nich podpisywano petycje o rozwiązanie Zgromadzenia Narodowego.

„Times" w depeszy z Paryża zaprzecza pogłosce że będą bale urzędowe podczas wakacji parlamentarnych; prezydent rzeczpospolitej oświadczył, że ich nie będzie aż do zupełnego oswobodzenia terytorjum narodowego.

Petersburg, 25 grudnia. J. C. W. Wielki Książe Następca tronu zachorował na tyfus. Niebezpiecznych symptomatów dotychczas niema.

Konstantynopol, 25 grudnia. Porta zatwierdziła wybór arcybiskupa Gazy, ks. Porte na patrjarchę jerozolimskiego, w miejsce zrzucone z tej godności przez synod jerozolimski, ks. Cyrylla.

Urzędownie zaprzeczają tu pogłosce, że kwestja Małego Zwornika groźny zwrot przybrała.

(G. P.)

OD REDAKCJI.

Osoby które w przeszłym kwartale raczyły zajmować się zbieraniem prenumeraty na „Kaliszanina," Redakcja najuprzejmiej prosi o nieodmówienie swego współdziałania i na kwartał pierwszy 1873 r.

Odpowiedzi Redakcji.

—

— P. *Mar. Brach.* — Radzimy panu zająć się przedewszystkiem gruntownem poznaniem języka, zanim sam weźmiesz się do pióra.

Ogłoszenia.

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia **28** grudnia 1872 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiéjki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Obligi skarbowe	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	94	20	93	90
„ „ „ serji II. „ 100	93	20	92	90
„ „ nowe 5% z r. 1869 . . .	93	20	92	90
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk. .	—	—	—	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100 . .	78	10	78	80
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	95	—	—	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	154	—	—	—
„ „ „ „ 1866	151	—	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	102	—	101	—
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj .	73	—	—	—
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz. .	—	—	138	—
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	118	—	116	50
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj .	109	—	108	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie . .	108	50	—	—

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.